Nr. 112 We Lwowie Niedziela dnia 23 Kwietnia 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 I. P.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 16 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. 20 ct. — miesięcznie 1 zł. 40 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 25 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 ct. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 30 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 I p. w domu pana Kiesler.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Hamburgu: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karolyi et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

W przeddzień Sejmu.

Lwów 22. kwietnia.

Przed niedawnym czasem odbyła się w sali obrad sejmu dolno-austrjackiego konferencja wszystkich marszałków sejmowych królestw i krajów w radzie państwa reprezentowanych, celem powzięcia decyzyi w ważnych sprawach obchodzących w równym stopniu wszystkie sejmy krajowe, bez względu na ich stanowisko polityczne i narodowe. Chodziło mianowicie o przedsięwzięcie u rządu kroków, zmierzających do dokładniejszego niż dotychczas uregulowania kalendarza parlamentarnego, a w szczególności o wyznaczenie w tym kalendarzu stałego już tu ograniczonego miejsca krajowym ciałom prawodawczym, które byłyby zarówno obowiązującem dla rządu, jak ułatwieniem dla sejmów i dla ich stałych organów wykonawczych i Wydziałów krajowych. Celem tą konferencja marszałkowska była spowodowaną, wiadomo.

W szczególnych łaskach u rządu hrabiego Taaffego, opierającego się przez dwie kadencje parlamentarne na większości autonomicznej, sejmy krajowe nigdy nie były. W ostatnich jednak latach stały się sejmy istnym Kopciuszkiem. Robił z niemi rząd, co mu się tylko żywnie podobało. Nie zwoływał ich wcale, jeżeli mu to było na rękę, a jeżeli je zwoływał to czynił to wtedy, kiedy właśnie miał po temu czas, kiedy to jemu było najdogodniej, bez względu na to, czy wybrany termin był także dogodnym dla samych sejmów i wydziałów krajowych. Od rozumienia się z nimi i ich organami wykonawczemi, a patent cesarski ogłoszony w urzędowej gazecie *Wiener Ztg.*, zwołujący sejmy na zwyczajną sesję, bywał często wcale niemiłą niespodzianką, przedewszystkiem dla tych, którzy w pierwszym rzędzie powinni byli to wiedzieć.

Że takie traktowanie krajowych ciał prawodawczych nie odpowiada ani literze, a już wcale nie duchowi zasadniczych ustaw konstytucyjnych, tego chyba obszernie dowodzić nie potrzebujemy. Sejmy krajowe zajmują pod względem prawodawczym stanowisko zupełnie równorzędne z radą państwa, a gdybyśmy chcieli rzeknąć w duchu ustaw konstytucyjnych, kto wie, czy nie musielibyśmy sejmom krajowym przyznać pierwszego miejsca przed radą państwa. Atrybucje jej są w ustawach ściśle określone, wszystkie inne sprawy należą do zakresu działania sejmów krajowych. Pierwsza ma się starać, by zasady prawodawstwa były dla całego państwa jednolite, drugich zadaniem w zakreślonych ramach stosować zasady do miejscowych potrzeb i stosunków. Doprawdy, gdyby ci, których obowiązkiem jest stać na straży naszych praw autonomicznych, byli w stanie więcej cokolwiek rozwinąć energii, nie potrzebowalibyśmy wcale domagać się zmiany ustaw zasadniczych, ramy istniejących mogłyby na razie w zupełności wystarczyć dla naszej autonomji. Niestety, tak jednak nie jest. Zdajemy się we wszystkiem na rząd, a że on się nie czuje powołanym, być stróżem autonomji i praw sejmu, tego mu zazywać nie bierzemy za złe. Ma hrabia Taaffe dość kłopotów z jedną radą państwa, pocóż ma jeszcze zajmować się sejmami krajowemi, jeżeli one same się o to nie starają.

Zdaje się jednak, że praktyka ostatnich lat przekroczyła już w niejednym kierunku miarę najzwyklejszej przyzwoitości politycznej, skoro ona doprowadziła do wspomnianej wyżej konferencji marszałkowskiej we Wiedniu. Praktyka ta podkopuje nietylko materjalne i moralne stanowisko sejmów krajowych, ale sprowadza nieład i nieporządek w gospodarkę krajową. Porządna administracja zasadza się przedewszystkiem na budżecie w czas ułożonym, przygotowanym i uchwalonym. Jakżeż można żądać od Wydziału krajowego, by na czas przygotował preliminarz budżetowy, skoro nikt, nietylko że się go nie pyta i nie radzi, kiedy Sejm krajowy ma być zwołany, ale go nawet w czas nie zawiadamia, kiedy to się z woli innych stanie. Przykład tego mieliśmy w roku ubiegłym, kiedy Wydział krajowy, zaskoczony nagłem i niespodziewanem zwołaniem Sejmu, musiał po prostu skopjować preliminarz ubiegły, nie będąc wcale w możności zastosować go do chwilowych potrzeb.

Wśród takich warunków żądania, podniesione przez konferencję marszałków we Wiedniu, są aż nadto uzasadnione. Sejmy należy zwoływać regularnie i stale w połowie grudnia i pozostawić im siedm do ośm tygodni czasu do obrad. Jeżeli do tego dodamy zasadniczy przepis ustawowy, że sejmy zbierają się w regule raz w roku, która to reguła ustawowa żadnych absolutnie nie zna wyjątków, wówczas będziemy mieli minimum tego, czego mamy prawo się domagać. Nie wątpimy ani na chwilę, że Sejm nasz, który się zbiera w poniedziałek na dokończenie sesji, rozpocznie w wrześniu pomny obowiązków, jakie ma wobec siebie i kraju, należyty tym przekonaniom da wyraz i łożyć będzie starania o ich urzeczywistnienie.

Zdemaskowany ruski trybun ludu.

Z Turki piszą nam: „Jeszcze w nrze 62 *Dziennika Pol.* z dnia 3 marca b. r. podaliśmy obszerną charakterystykę ks. Kornela Jaworskiego, greckokatolickiego proboszcza w Łomnie, trybuna i prowodyra „ruskiej sprawy“, który wypisawszy na swym sztandarze wzniosłe hasło: „za lud, za podniesienie jego moralnego stanu i materjalnego bytu“ — zdołał w krótkim czasie zebrać znaczną fortunę, powstałą z krwawego potu biednych owieczek.

Proces karny, o którego przebiegu i wyniku przed tygodniem donieśliśmy, odtorał drogi, któremi ks. Jaworski chadzał, a jakkolwiek biedni włościanie wyszli zeń obronną ręką o tyle, że udowodnili prawdziwość podnoszonych przeciw swemu parochowi zarzutów, to jednak rzecz cała winna w interesie sprawiedliwości i wysokich interesów społecznych, znaleść stanowcze rozwiązanie w energicznem wystąpieniu ks. biskupa Pelesza, który nie ścierpi zapewne, aby gorszący stosunek, jaki zapanował między gromadą a proboszczem, trwał i nadal i kaleka ks. Jaworskim uszczęśliwić swą pasterską opieką inną parafję.

Oto krótka historja procesu karnego. Dwieście czternasta parafjan Łomny wniosło w grudniu roku zesz. zażalenie do gr. kat. konsystorza w Przemyślu, w którem obwinili ks. Jaworskiego, że wyłudził od nich sto sześćdziesiąt sztuk korca owsa, podczas założenia czytelni i spichrzu gromadzkiego, że w tajemniczy sposób pobrał premję asekuracyjną, że dziwnie manipulował ze skarbonką cerkiewną, że zniszczył obrazy cerkiewne wartości 1000 zł., wyrzucając je z budynku dla nich przygotowanego, który to budynek na skład swego siana użył, że nie szanował sprzętów służbie bożej poświęconych, a w szczególności przechowywał stara, pamiątkową monstrancję po nabożeństwie w dzwonnicy, że wreszcie dopuszczał się nadzwyczajnych zdzierstw, pobierając za śluby i pogrzeby opłaty do 100 zł. dochodzące.

Zażalenie powyższe, które tylko w pobieżnem streszczeniu reprodukujemy, opiewa w końcu dosłownie:

„Zważywszy, że takie postępowanie ks. Jaworskiego, który się tylko o swoje wygody stara, a gminne dobro lekceważy, parafjan tutejszych materjalnie zniszczyło i do zupełnej ruiny doprowadziło, zważywszy dalej, że parafjanie stracili wskutek tego zaufanie i miłość do swego ojca duchownego, upraszamy, aby prześwietny konsystorz ks. Jaworskiego do odpowiedzialności za poczynione bezprawia pociągnął, a zarazem go zawezwał do ustąpienia z probostwa w Łomnie.“

Ks. Jaworski licząc snać na to, że chłopska energja słomianym jest ogniem, a bunt chłopski kryminałem poskromić należy, oskarżył swoje owieczki do sądu powiat. w Turce o przekroczenie czci.

Chłopi stanęli do rozprawy jak jeden mąż. Obrońca ich, dr. G r e k, specjalnie w tym celu zawezwany ze Lwowa, oświadczył gotowość przeprowadzenia dowodu prawdy na wszystkie okoliczności w inkryminowanem zażaleniu podniesione. Naczelnik sądu, p. Prokopczyc, który przeprowadzeniem całej sprawy złożył dowód wielkiego taktu i bezstronności sędziowskiej, podzielił cały materjał skargi na dwie części. Te fakty, które wprost obwiniały ks. Jaworskiego o czyny kodeksem karnym objęte wyeliminował na razie z rozprawy i postanowił wdrożyć dochodzenie karne z urzędu, które okaże, czy się włościanie oszczerstwa dopuścili, czy też ksiądz proboszcz w kierunku zbrodni oszczerstwa, a względnie sprzeniewierzenia zawinił.

Co do innych faktów (obrazy, monstrancja zdzierstwa itd.) rozprawa odbyła się natychmiast. Dowód prawdy udał się włościanom w zupełności. Dowiedzieliśmy się przy rozprawie, iż ksiądz obrazami cerkiewnymi ścielił podłogę w swej stodole, że monstrancja walała się po dzwonnicy i służyła dzieciom wiejskim za zabawkę. Ksiądz dowodził wprawdzie, że są to rzeczy religijnie obojętnie, lecz dr. G r e k, słusznie zaznaczył w swem pięknem końcowem przemówieniu, że pozostawia sędziemu ocenienie tej monstrualności, czy godzi się kapłanowi być tak bardzo liberalnym i znieważać uczucia religijne swych parafian w sposób więcej niż cyniczny. Wyrok uwalniający przyjęli włościanie z żywą radością, spodziewają się bowiem, iż jest on zapowiedzią również pomyślnej dla nich decyzji władz kościelnych i administracyjnych.

Kłopoty Rumunji.

Zamieszki w Bukareszcie, które — jak to wiadomo z depesz, — miały tak **k r w a w y** przebieg i są zapewne tylko wstępem do dalszych demonstracyj, nie mogły być wynikiem chwilowego wstrząśnienia, ale mają głębsze i szersze przyczyny. Obecny rząd rumuński którego prezesem jest C a t a r g i, opiera się w izbie na koalicji stronnictwa bojarów i tak zwanych Junimistów. Program tych ostatnich obejmuje liczny szereg reform zasadniczych, jak uregulowanie stosunków **a g r a r n y c h**, poprawę administracji i poziomu sądownictwa. Wykonanie tego obszernego programu wymaga znacznych nakładów, podczas gdy obecne dochody zaledwie wystarczają do utrzymania równowagi budżetowej. Gabinet musiał zatem pomyśleć o nowych podatkach. Jednak nie mógł wobec swej zależności od bojarów, obciążać niemi posiadłości ziemskich. Wskutek tego wniósł rząd w izbie projekt ustawy, według której miały uledz opodatkowaniu różne przedmioty konsumpcyjne, a opłaty od patentów handlowych i przemysłowych miały być znacznie podwyższone. Słowem, chwycono się podatków **p o ś r e d n i c h**, nadając im jednak formę nader uciążliwą. Opozycja rozpoczęła się przedewszystkiem w izbach handlowych, które uchwaliły protesta przeciwko nowej ustawie, a izba handlowa bukaresztańska postanowiła nawet wysłać deputację do rządu z prośbą o powstrzymanie rozpraw nad nowemi podatkami przynajmniej do jesieni. Kupcy i przemysłowcy przyłączyli się do demonstracji izb handlowych, a gdy zaniepokojenie rosło, skorzystała z niego opozycja narodowo liberalna, aby uderzyć z całą gwałtownością na rząd i większość izby. Trzeba zaś wiedzieć, że sprawa podatkowa jest skomplikowana kwestją traktatów handlowych. Rząd, poparty przez większość izby, pragnie te traktaty, a mianowicie traktat handlowy z Austrją, doprowadzić do skutku; natomiast stronnictwo liberalne występuje przeciwko nim, jako rzekomo szkodliwym dla rozwoju przemysłu w Rumunji. Wreszcie obecna większość izby jest w swych politycznych zapatrywaniach **n a d e r u m i a r k o w a n a** i pragnie utrzymać **d o b r e s t o s u n k i z t r ó j p r z y m i e r z e m**, podczas gdy opozycja jest **r u s o f i l s k ą** i szerzy panrumuńskie tendencje, skierowana przeciwko Węgrom, licząc na **p o p a r c i e z e s t r o n y R o s j i**. Wszystkie te polityczne i ekonomiczne przeciwieństwa wywołały w stolicy kraju silny ruch, który nareszcie przemienił się w otwartą walkę z rządem. Napad na izbę został ukartowany w obozie opozycji, a można się spodziewać, że sposobu tego użyją jeszcze niejednokrotnie liberalni malkontenci przy pomocy patrjotycznych haseł. Dalszy rozwój wypadków zależy — rzecz prosta — głównie od taktu i politycznego rozumu gabinetu Catargi.

Korespondencje.

Paryż 18. kwietnia.

(„Les extremes. — Sprawa Turpina. — „Loi de l'encadrement. — Nagroda „puhara“. — Karol Bigot).

„Les extremes se touchent“ — i w Paryżu. Obok radykałów i socjalistów rozmaitych odcieni, którzy mają za sobą całe falangi wyborców, mogą — nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe — nazwać się dziś chorążymi skrajnej prawicy wśród stołecznej ludności klerykałowie. Dla republiki burżoazyjnej, tego ideału oportunistów i stronników lewego skrzydła centrum, nie mają masy poczucia. Pouczający jest w tym kierunku rezultat dokonanych w ubiegłą niedzielę wyborów do rady miejskiej. Z 2,507.495 zapisanych wyborców, stanęło do urny jedynie 355.286, z czego przypadło na

socjalistów . . .	106.736 gł.	=	30%	og. licz.
radykalni . . .	116.280 „	=	33 „	„
republikanie postępowi i umiarkowani	32.159 „	=	9 „	„
klerykalni . . .	70.678 „	=	20 „	„
rewizjoniści bulanżystowscy . . .	24 433 „	=	6·85%	„
rozbitki	5.000 „	=	1·10 „	„

Socjaliści więc i rewolucjoniści, pomiędzy którymi dziśiaj trudno już prawie pociągnąć linję graniczną, rozporządzają ⅔ całego ogółu wyborczego, a jeśli przyłączy się do nich jeszcze bulanżystowskich rewizjonistów, to partje hołdujące bardzo skrajnym politycznym poglądom, tworzą 70% całości. Oczywista, że daleko za niemi stoją klerykalni ze swoimi 20%, zawsze jednak wcale pokaźny to zastęp, podczas gdy o oportunistach śmiało powiedzieć można, że zbankrutowali. Prawda, że z owej ⅓ wyborców, która nie brała udziału w głosowaniu, może znaczna część stanęłaby pod ich sztandarem, ale ci apatyczni, stronnicy od walki socjusze, są tylko kulą u nogi swej partji. Jeśli wybory gminne uważać można jako ćwiczenie przygotowawcze do bliskich wyborów politycznych — a przypuszczenie to tem słuszniejsze, że jedne i drugie opierają się na powszechnem prawie głosowania — to już dzisiaj przyjąć można jako pewnik, że w nowej izbie deputowanych składać się będzie reprezentacja stolicy niemal wyłącznie z szermierzy najskrajniejszych kierunków, z ludzi, którzy bezgranicznością swych żądań będą usiłowali pokryć swój brak zdolności do czyn i swe ubóstwo umysłowe.

Senzacyjna sprawa **T u r p i n a** weszła w nową fazę. Minister wojny udzielił jenerałowi Davoust, księciu Auerstaedt, prezydentowi komisji militarnej, mającej zbadać sprawę Turpina i jego dawniejsze stosunki z ministrem wojny, wszelkich pełnomocnictw, jakie potrzebne byłyby dla komisji, w celu przeprowadzenia gruntownego śledztwa. Oficerom zaatakowanym w tej sprawie nakazano czekać na rezultat śledztwa komisji, poczem będą mogli szukać zadośćuczynienia na innej drodze. Zdaje się, że gdyby minister z góry był przekonany o nieprawdziwości zarzutów Turpina, to byłby niezawodnie pozwolił jenerałowi Ladvocat i innym oficerom wytoczyć akcję sądową.

Komisja izby deputowanych wyznaczona dla zbadania ustawy o kadrach, wygotowała już referat. Pracowała ona pilnie, próbując z projektów Freycineta, wniosków naczelnej rady wojennej i przedłożenia dzisiejszego ministra wojny, skleić nową ustawę. Wedle uchwał komisji ma każdy pułk piechoty mieć 12 kapitanów pierwszej i 11 drugiej klasy, 30 poruczników, a nadto jednego *capitaine trésories* i jednego *capitaine d'habillement*. 73 pułków będzie miało przydzielonych po 1 podpułkowniku i 6 oficerów sztabowych, 72 natomiast po 2 podpułkowników i 5 oficerów sztabowych. W kawalerji należeć ma do każdego pułku 1 *capitaine trésories* i 5 rotmistrzów drugiej klasy, z których jeden zajmowałby się sprawami umundurowania. Każdy pułk artylerji pomnożony ma być o 1 oficera sztabowego i 3 kapitanów.

Komisja zaleca zresztą, by ustawę nazwano *loi de l'encadrement*, gdyż idzie w niej o ramy dla przyszłych formacyj rezerwowych.

Nagroda „Puhara“ na „konkursie hippicznym“ (wyścigach konnych w pałacu Przemysłu) zgromadziła d. 16. b. m. massę eleganckiej publiczności. Rzeczywiście, bieg to szalenie zajmujący ze względu na trudne przeszkody, które brać przychodzi; tak, np., trzy płoty, każdy na 1 metr 20 centymetrów wysoki, ustawione w odległości 5 metrów jeden od drugiego, tak, że drugi i trzeci z miejsca się bierze; notabeno, najmniejsze muśnięcie przeszkody przez konia lub jeźdźca odbiera prawo nagrody. Mimo tak trudnych warunków, dzielny p. de Crozé zdobył nagrodę na „Rosée.“

Umarł Karol Bigot, profesor literatury w szkole wojskowej w Saint-Cyr i w szkole nauczycielek w Fontenay, jeden z najwybitniejszych dziennikarzy paryskich, współpracownik *Siècle, XIX Siècle, République Française, Revue bleue*, autor studjum o „Klasach panujących,“ wielu opowiadań z podróży, wreszcie cennej pod względem pedagogicznym książki do czytania dla dzieci: „Mały Francuz,“ nagrodzonej w r. 1883 przez akademję. Żona jego, Joanna Mairet, także pisywała w *Temps*. Zmarły liczył zaledwie 53 lata wieku.

Ze sfer rolników francuskich, cieszących się do niedawna jeszcze nadziejami wyjątkowo korzystnych w r. zbiorów, rozbrzmiewają obecnie coraz rozpaczliwsze skargi na szkody, wyrządzone w zasiewach przez suszę. Oziminy marnieją mianowicie na gruntach lżejszych, a zasiewy wiosenne wschodzą licho dla braku wilgoci. W niektórych okolicach Francji od blisko czterech tygodni nie spadła ani kropla deszczu.

Rzym 19. kwietnia.

(Przygotowania do uroczystości. — Przedstawienie „Falstaffa“).

Bliskie uroczystości, o których prawdopodobnie depesze uprzedzą list mój do was, zwabiły nieprzejrzane tłumy obcych do Rzymu, przedewszystkiem zaś Niemców, dla których mają one całkiem specjalne znaczenie z powodu

---

AURELI URBAŃSKI.

Z cyklu poezyj p. t.

„MIATIEŻ“

(1863.)

XXIII.

Murawiew II. Wieszatel.

Jeden sarkofag — olbrzymi —
Milczący — czarny — ponury.
Miast pochodni — nadziei zgliszcz dymi;
Dym płynie gęsty, pokłębiony w chmury...
A wśród ciężkich tych obłoków,
Co w świat ciągną — i giną bez wieści,
Jak z kościotrupa żeber — z trumny boków
Rozpaczy całun szeleści...

To: Wilno — to gród umarłych,
Czarną przytłoczony chustą...

W ulicach niemo — i pusto.
Rzadko tam kroki zatętnią człowiecze;
Mieszczuch się czasem zgarbiony powlecze —
Niewiasta przemknie, jak płochliwa sarna —
I cisza znowu smętarna...

Czasami okna, jak ciemnicy kraty,
Chrzęszczą od stuku:
To sotnie pędzą — stąpają sałdaty —
Lub działa dudnią po bruku..

Częściej — oh — częściej turkot zagrzmi znany,
Gdy straszny wózek głucho się potoczy:
Kat na nim — obok Skazany
Żegnając, łzawe wybałusza oczy
I Swoich szuka przy wozie...
Jedną myśl kryje w duszy głębi, na dnie —
I resztką spojrzeń Carom słonko kradnie,
Nim zawiśnie na powrozie...

To: Wilno, Litwy to serce — i głowa,
Gród Jagiellonów — koszary kozacze;
A w Ostrej Bramie: Matka Chrystusowa
Duma — i płacze...

* * *

W sklepionej celi,
Bezpiecznej ciosem grubym cytadeli,
W zamorskich puchach pulchnego fotelu,
Gośćca torturą blady
Starzec się kurczy;
Syczy, jak gady;
Wzrok mu migoce jaszczurczy,
Po ścianach błądząc bez celu...

Mury bezpiecznie kryją go, starucha —
Gdyż tchórz się gnieździ w nim, z hyeną [zbratan:
To Dżengischanów uczeń — duch ich ducha —
Zagłady szatan.

Okutany, drży tam, w szubie.
Łeb tkwi potworny na długim kadłubie,
A trupem trącą mu lica.
Jak szczeć u dzika, włos siwy a rzadki.
Z pod brwi krzaczyska,
Ni to z zasiadki,
Szklana mu łyska
Źrenica.

Wąs krótko ostrzyżony i plwociną bury
Kolcami sterczy do góry.
Warga spieniona — i gruba — i sina;
Kły śniedzią czarne — ostre, jak rekina.
I gdy tak siedzi — i jęczy — i stęka,
Kurczowo kłapie zwisająca szczęka —
Chrobocą wstawy..
U piersi kudłów — u pięści kosmatej,
Złotego szychu strzępy — i plugawej
Bielizny szmaty. *)

Siedzi samotny — drga — i kurczy szyję,
Gdy ból po kościach wyprawia gonitwy.
W powietrzu skrzypią szubienic łańcuchy —
Jęk tętni głuchy
I skrwawione warczą kije.
— — — — — — — — —
Słucha — i drga — i wyje
Mordu apostoł — i pogromca Litwy.

*

Pukanie..
Zwlókł się z fotelu ku drzwiom — przez [oszklone kółko
Zajrzał — i ciężkie odsunął wrzeciądze.
Przezorność jednak wierną przyjaciółką:
I Russcy czasem dziwne mają żądze...
Wszak ci krwi własnej nie dowierza wielce:
Wiesza—lecz w rodzie byli i — wisielce **).

Z ręką w kieszeni, przy ukrytej lufce
Czeka — bezpieczny w swojej samołówce;
I wszedł adjutant — „na wytiażki“ stanie —
I „po formie“ pismo poda:
„W cztery oczy — dama młoda
Prosi Was o posłuchanie.“

Chwycił — potargał — nie odczytał słowa.
Dama? — *Nu...* dama. Żałobna to wdowa —
Siostrzyczka — córka. Laszek czy to mało?
Co dzień ktoś skomli o wisielca ciało.

*) Konterfekt bez przesady wiernie odwzorowany wedle relacyj ówczesnych czasopism zagranicznych, mianowicie — francuskich (Przyp. autora).

**) S e r g i e j M a t w e j e w i c z A p o s t o ł M u r a w i e w, powieszony za bunt przeciw carowi (1826). W i e s z a t e l chełpić się lubił: „Ja, Murawiew, z tych,“ co wieszają“ — nie z tych, „których wieszają“. (Przyp. autora).

Wot... patryjotki!“
Machnął już dłonią: *„nie lzia“*.
Z ust kącika
Adjutanta Kurlandczyka
Uśmiechu wzleciał cień wiotki...
W lot go starucha podchwyciło oko;
Gładzą się zmarszczki potwornego zrzędy;
Mięsiste wargi mlasnęły szeroko —
I kłów łysnęły dwa rzędy...
Stanął — i mruga;
Mruga i skinął.
Jak pies dobrej szkoły,
Ruch pojął pana — w epoletach sługa
W szkole tresowany twardej — —
Wyszedł. — Za drzwiami uśmiech zgasł wesoły,
I szept się wymknął pogardy:
„Padlec!..“

Znów ciężka zgrzytnęła zasuwa —
W otworku ślepie łysnęło szakala;
Źrenicą przylepł do szkła — mlaska — spluwa —
W nabrzmiałych żyłach krwi kołace fala...
Z paszczęki zwierza-człowieka
Lubieżna sączy się ślina —
A wprost drzwi czeka
Cudo... dziewczyna.
— — — — — —

Pierwiosnek — wczora wybujały z pęcza:
Jak atłas gładka twarzyczka;
Usteczka blade — bledsze jeszcze liczka,
Lecz z rzęs jedwabnych nie pogody tęcza —
Orkanu piorun z nich strzela.
— — — — — — — —
Stoi dziewczę.
Ołowiem stopa wrosła do podłogi;
Duch prze ją naprzód — za okute progi.
Wzrok jej spokojny — a śmiały:
W drzwi grubej blasze dwie ustrzęgły strzały.
Wtem — drgnął satrapa...
Z jedną taką strzałą —
Z okiem — oko się spotkało.
Spojrzenia pocisk przeszył go do szpiku —
Pocisk ten groził: Śmierć ci — okrutniku!..

Odskoczył — — zimne oblały go poty...
Krwiożerczy *Marat*.. nóż przeczuł *Szarlotty*.*)

Skłapał szczękami — lepkie przetarł skro- [nie —
I znów przy lufie, w kieszeni, pięść tonie.
Odsunął rygle — i stanął u proga.
Blada... zadrżała nieboga.

„Czewo? Kto? Gdzie mieszka?“
„„Z Warszawy... Niezamężna... *Ludowska Agnie-* [*szka.*““**)
„Nu — lackie żale?...“
„„W Państwa ważnej staję sprawie...
Racz więc, mości generale,
Sam na sam — posłuchania udzielić łaskawie.““
„Nikagda!“
„„Panie... Tak daleką drogę
Przebyłam — —““
„Szutka. Przy nim mów!“
„„Nie mogę...““
„Musisz.“
„„O panie, groźba twa daremną.
Z niczem odchodzę Bóg mój nie był ze mną..““

„Czort tiebie w rot! A znasz ty baty?!“
Klasnął — walą się sałdaty.
Przetrząść — do naga! *„Skariej!“*
Skoczą do niej —
I szmat sukni opadł zdarty.

*) K a r o l i n a C o r d a y d'A r m a n s, żyrondystka, zabójczyni M a r a t'a (1793) (Przyp. autora).

**) Autentyczne (Przyp. autora).

przyjazdu cesarskiej pary. Anglików oczywiście także nie brak w poważnej liczbie.

Skutkiem zjazdu bieda z pomieszkaniami wielka; hotele są przepełnione, a ich posiadacze, jak również ci, którzy wynajmują pomieszkania prywatne, każą sobie bajeczne płacić pieniądze. Podobych historyj najstarsi mieszkańcy Rzymu nie pamiętają.

Przyozdobienie ulic, któremi przejeżdżać mają ich cesarskie moście, skromniejsze jest niż w październiku 1888 roku. Pracowano nad niemi w ostatniej chwili. Jeszcze wczoraj kończono ustawianie masztów z flagami, malowanie starych kamienic, nawet świeże brukowanie kilku ulic w pobliżu Kwirynału. W apartamentach, przeznaczonych dla cesarskiej pary, pracowało kilka dni i nocy bez wytchnienia mnóstwo robotników różnej kategorji, aby je należycie urządzić.

Na niedzielę (o godzinie 3. po południu) zapowiedzianą jest wizyta cesarstwa u papieża. Ceremoniał zupełnie ten sam, co przed kilku laty. Po śniadaniu u Bülowa, naznaczonem na ½3. będzie cesarz sam, bez żony.

Wzdłuż całej drogi z Kwirynału do Villa Santa Fiori, na przebycie której potrzeba dobrej godziny, ustawione będą szpalery wejska.

Po śniadaniu pojedzie cesarz z żoną do Watykanu.

Wspólna wizyta cesarstwa u papieża potrwa około 20 minut. Następnie cesarzowa zwidzi zbiory watykańskie i kościół św. Piotra, a jej małżonek pozostanie sam z papieżem. — Będzie to najciekawszy i najważniejszy niezawodnie moment spotkania.

Teraz z innej beczki.

Wieczorem dnia 16. b. m. w teatrze Costanzi, nastąpiło pierwsze przedstawienie „Falstaffa". Od dawna już nie wdziano teatru tak napełnionego najwykwintniejszem towarzystwem. Oprócz wszystkich niemal dostojników państwa włoskiego i królowej Małgorzaty, był tam sam król, który nigdy do teatrów nie uczęszcza, wyjąwszy w niektórych nadzwyczajnych urzędowych uroczystościach. Zjawił się on tym razem niespodzianie w bocznej loży nad sceną, a publiczność przybycie jego przyjęła grzmotem oklasków i wiwatów.

Kiedy przy końcu pierwszego aktu Verdi się ukazał, teatr zadrżał od zapamiętałej demonstracji. Król posłał pierwszego swojego adjutanta, jenerała Ponzio-Vaglia, aby powinszował sławnemu artyście, a w końcu drugiego aktu Verdi pospieszył osobiście do loży królewskiej. Król go ścisnął za obie ręce, a publiczność, widząc to powitanie, uderzyła w zapamiętałe oklaski. Wtedy monarcha wziął wielkiego mistrza za rękę i sam, nie puszczając jego dłoni, przeprowadził go do poręczy loży i przedstawił tłumowi. Zapał w tej chwili nie znał już granic i w szał uwielbienia i radości się zmienił.

Co zaś do muzyki samej, publiczność rzymska, której sąd oddawna uważany bywa za stanowczy w świecie artystycznym, uznała ją za całkiem nową, uroczą, niezrównaną. Ośmdziesięcioletni starzec okazał w tem arcydziele, jak wszyscy tutaj jednomyślnie powtarzają, że prawdziwy genjusz się nie starzeje, że duch nieśmiertelny w wielkich i wyjątkowych mężach nie ulega prawom natury, że pozostaje wiecznie młodym, jak mieliśmy tego promienny dowód w Wiktorze Hugo, a teraz mamy w Verdim, któ ego ostatni utwór „Falstaff", pod względem doskonałości, artyzmu, natchnienia, nowego całkiem rodzaju muzyki, przewyższył wszystkie dotychczasowe utwory. „Falstaff" tedy, zdaniem publiczności rzymskiej, to jest prawdziwych znawców, mających prawodawczą powagę w świecie artystycznym, jest nowem, niezrównanem arcydziełem, zapewniającem twórcy swojemu nieśmiertelność niezależnie od jego utworów, jest dziełem *nec plus ultra* prawdziwego genjuszu.

Wykonanie „Falstaffa" było ze wszech miar doskonałe. Libreto Boita jest godnem muzyki, którą natchnął a Maurel, pani Pasqual, pani Stehle, panny Zilli i Guersini, jako też Pini-Corsi w roli Forda, doskonałymi się okazali. Muzyczny krytyk paryskiego *Figara* po pierwszem przedstaniu „Falstaffa" w Medjolanie napisał, że nie widziano jeszcze tak świetnego objawu ducha łacińskiego płomienia w tem, co ma najczystszego i najbardziej uroczystego. Sąd publiczności rzymskiej potwierdził zupełnie to zdanie francuskiego dziennikarza. Twórca 40 dramatów lirycznych w ośmdziesiątym pierwszym roku życia swego wystąpił po raz pierwszy w lirycznej komedji i doszedł od razu najwyższego stopnia szczytności w rodzaju, który uważano za bezpowrotnie skończony i pogrzebany we Włoszech. Zima wielkiego kompozytora okazała się twórczą i najświeższą wiosną. Italja utwierdziła się na nowo jako mistrzyni sztuki wśród narodów europejskich. *(cm.)*

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 23. kwietnia.

W sali ratuszowej o godz. 9. rano walne zgromadzenie reprezentantów pracodawców i delegatów członków kasy chorych m. Lwowa.

Teatr: O godz. 3½ popoł. „Skalbmierzanki", opera ludowa w 3 aktach oryginalnie napisana przez Jana N. Kamińskiego, z muzyką K. Weigla; wieczorem o godz. 7. „Barbara Radziwiłłówna" opera w 4 aktach H. Jareckiego.

O godz. 7. wieczorem wieczornica w „Skale."

W sali Tow. muzycznego odczyt p. Bolesława Baranowskiego p. t. „Dziewica Orleańska w historji i sztuce."

W „Sokole" o godz. 7½ koncert urządzony staraniem klubu pocztowego.

Wiadomości osobiste. Hr. Stanisław Badeni i ks. metropolita Sembratowicz powrócili z Wiednia do Lwowa. — Hr. Emeryk Czapski, właściciel dóbr i znany numizmatyk, bawi w Krakowie. — Jan Dybowski, głośny podróżnik, został mianowany profesorem instytutu agronomicznego w Paryżu.

Nekrologja. Słynny szachista Dufresne, zmarł w Berlinie w 64 roku życia. Dufresne poświęcił się głównie teorji gry szachowej i wydał kilka cenionych dziełek z tego zakresu. — Teofil Łucyk, auskultant sądu w Łopatynie, zmarł w 34 r. życia. Agata z Szczęsnych Janicka, zmarłe we Lwowie d. 20. bm., przeżywszy 64 lat.

Kalendarz. Niedziela (23.): Wojciecha arc. — Wschód słońca o godzinie 5. minut 7, zachód o godzinie 6. minut 52.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na dropie i pardwy, słonki, jarząbki i na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami sądowymi: praktykanta konceptowego krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie, Karola Józefa Neuhoffa i praktykantów sądowych: Józefa Pawłowicza, Włodzimierza Kozakiewicza, Stanisława Albinowskiego, Stanisława Romana Bodakowskiego, Zenobiusza Kopystiańskiego, Sylwestra Jana dw. im. Müllera, Józefa Bühna, Antoniego Świątkiewicza, Stefana Łopuszyńskiego, Mieczysława Majewskiego i Stefana Włodzimierza dw. im. Drohomireckiego.

Przeniesienie. Minister rolnictwa powołał komisarza powiatowego Wacława Zaleskiego do służby przy ministerstwie rolnictwa.

Pogrzeb śp. Ludwika Jędrzejowicza odbył się wczoraj rano przy licznym udziale publiczności. Widzieliśmy przedstawicieli władz rządowych i autonomicznych, oraz cały zastęp kolegów zmarłego.

Prośba do magistratu. Mieszkańcy ulicy Skarbkowskiej udają się do magistratu z prośbą o naprawienie chodnika, który się zapadł i podczas dni słotnych niemożliwy jest do przebycia; następnie o pomnożenie liczby latarń, a w końcu o wydanie polecenia Aronowi Philippowi odnowienia fasady domu, oznaczonego numerem 13. Rudera ta — dzięki interwencji komisji sanitarnej — została ubiegłego roku przyprowadzoną nieco do porządku, obecnie więc rozchodzi się o skonstatowanie, czy pan Aron zastosował się ściśle do poleceń urzędu budowniczego. Przy tej sposobności zwracamy uwagę magistratu na kamienicę l. 9, gdzie brud i nieporządek przechodzi wszelkie granice. Aby mieć wyobrażenie o tem, co się w tej kamienicy dzieje, wystarczy powiedzieć, iż fetory wydobywają się przez bramę aż na ulicę.

„Littera docet, littera nocet". Pewien właściciel realności we Lwowie zamierzając wybrać się do jednego ze znanych zakładów hydropatycznych w Styrji, napisał do dyrekcji tegoż list, prosząc o przysłanie mu cennika. Na liście podpisał się „N. N. Hausbesitzer". Żądany cennik po kilku dniach nadszedł, zaadresowany: „N. N. Lansbesitzer". Pomyłka to, czy lichy żarcik, którego nie powinien był chyba pozwolić sobie ów zakład we własnym interesie?

W sprawie towarzystwa oficjalistów prywatnych. Wydział centralny towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych podaje do wiadomości, że zmiany statutu uchwalone w marcu r. b, przyjęło namiestnictwo do wiadomości reskryptem z dnia 5 kwietnia b. r. do l 27 962 i że statut zmieniony obowiązuje od 1. maja 1893 roku.

Heller czy grosz? *Szkolnictwo ludowe* przytoczywszy rozporządzenie rady szkolnej krajowej o skróconej pisowni monet i zdania prasy tak pisze:

„Do powyższych słusznych uwag dodać musimy, że nauczycielstwo ludowe bezwarunkowo oświadcza się za nazwą „grosz", nazwa „halerz" nie jest sympatyczną dla wymowy i ucha polskiego narodu albowiem źródłosłów tego wyrazu tchnie bądźcobądź niemieczczyzną".

Biura komercjalne kolei państwowej. Dochodzi nas wiadomość, że dyrekcja ruchu kolei skarbowej po dokonanej sprzedaży własnego gmachu przy ul. Trzeciego Maja, przenosi swe biura oddziału komercjalnego z miasta i to nawet nie na dworzec główny, lecz do budynku zwanego „dworcem kolei czerniowieckiej" — oddalonego nawet od stacji tramwajowej o 10 minut drogi. Zarządzenie to jest nader niestosownem, ponieważ biura komercjalnego oddziału służą w pierwszej linji obszernemu gronu kupców i przemysłowców, bo ci w sprawach reklamacyjnych ustawicznie znoszą się z tem biurem. Gdy w swoim czasie zwidzał lwowską dyrekcję br. Czedik i gdy wówczas w toku była sprawa przeniesienia dyrekcji ruchu z miasta na dworzec, z powodu upaństwowienia kolei Karola Ludwika, zastrzegł się wówczas wyraźnie, że biura komercjalne przez wzgląd na interesa handlowe muszą pozostać w mieście. Tak się też stało — obecnie jednak zostałoby w mieście tylko biuro dla sprzedaży biletów, zaś publiczność handlowa zniewoloną by była w razie przeniesienia biur komercjalnych tuż obok rogatki Grodeckiej, narażać się na stratę czasu i koszta niepotrzebne — wobec tego, że do dworca czerniowieckiego nie prowadzi już ani komunikacja tramwajowa, ani też omnibusowa. Sądzimy tedy, że dyrekcja ruchu oceni słusznie skargi kupców i przemysłowców.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 7·1°C., najwyższa + 10·2°C., najniższa + 4·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku północno-zachodni, co do siły mierny (3—4); średnia temperatura doby obniży się do + 4°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zwiększy się do 85 proc.; opad deszczu nieznaczny chwilami.

Gdzieindziej, a u nas. W sejmie niższo-austrjackim wydział krajowy przedłoży między innemi sprawozdanie o lekarzach gminnych. Wydatki na ich utrzymanie wyniosą tego roku o 60.000 zł. więcej, niż w roku przeszłym. Na przeszłem posiedzeniu pojawił się wniosek z żądaniem, wzywającem rząd, aby utworzył w kraju szkoły medyczne niższego rzędu z mniejszą liczbą kursów i ze skromniejszym zakresem wiedzy. Przeciw temu żądaniu oświadczył się wydział, natomiast dla zapobieżenia brakowi lekarzy radzi tworzyć wydziały medyczne w miastach prowincjonalnych, a młodzież zachęcać do nauki obfitszą liczbą stypendjów. — Inny wniosek wydziału proponuje utworzenie osobnego szpitala dla alkoholistów, którzy wyszli już z domu umysłowo chorych, ale potrzebują jeszcze dłuższej troskliwej opieki, aby nie popadli w recydywę.

Z Grybowa piszą nam: Dnia 9. bm. odbyło się uroczyste błagalne nabożeństwo w kościele parafialnym, jako w setną rocznicę drugiego rozbioru Polski. Nabożeństwo odprawił ks. Jan Stasiński, a obecną na niem była rada powiatowa z marszałkiem p. baronem Bruniekim na czele, członkowie rady gminnej, straż ogniowa ochotnicza ze sztandarem i wielu pobożnych. Kościół był przepełniony.

Wieczorem za staraniem p. dr. Sulerzyskiego i p. Józefa Tabeau odbył się w sali towarzystwa kasynowego wieczorek muzykalno deklamacyjny na dochód tutejszej czytelni mieszczańskiej i szkoły kołodziejskiej. Sala była przepełniona. Odczyt p. dr. Sulerzyskiego, streszczający dzieje Polski do drugiego rozbioru tejże, wywołał ogólne zajęcie i serdeczne podziękowanie dla prelegenta. Również ogólny oklask wywołały produkcje muzyczne i wokalne, w których wzięli udział p. Janowska, oraz pp. Wittek, Fedorowicz i Górski.

Nasze małe miasteczko zabawy ma dosyć, a to dzięki staraniom p. J. Zacharjasiewicza i p. J. Kordeckiego, którzy z gronem chętnych amatorów, od czasu do czasu występując na deskach teatralnych, monotonne życie małomiasteczkowe ożywiają, a co z uznaniem podnieść należy, przeznaczają pewną część dochodu na cele humanitarne. Z ostatniego przedstawienia amatorskiego otrzymali biedni uczniowie tutejszej szkoły ludowej 15 zł., a z wieczorku w d. 9. bm. przypadło czytelni mieszczańskiej i uczniom szkoły kołodziejskiej po 18 zł.

Budowa gmachu sokolego w Kołomyi. Wydział „Sokoła" kołomyjskiego rozpisuje na mocy uchwały walnego zgromadzenia tego Towarzystwa, konkurs na wypracowanie szkicu do planu budowy własnej sali ćwiczeń. Program szczegółowy, oraz sytuację parceli, na której gmach projektowany będzie, wyszle wydział Towarzystwa gimn. „Sokół" na żądanie. Projekta wypracowane być mają w skali 1:200. Szkic najlepszy otrzyma nagrodę 40 zł., drugi z rzędu 20 zł., zaś trzeci dziękczynne uznanie pisemne. Termin do nadesłania szkiców naznaczony nieodwołalnie do d. 15. maja br. Orzeczenie sądu przez walne zgromadzenie wybranego, zapadnie do 25. maja br. i zostanie dziennikami ogłoszone. Plany pieniężne nagrodzone stają się własnością Towarzystwa. Wydział „Sokoła" odwołuje się do ofiarności ogółu polskich architektów w tem przekonaniu, że sprawa budowy własnego gniazda znajdzie zasłużone poparcie i mimo skromnych warunków konkursu zachęci druhów techników do szlachetnego współzawodnictwa.

Sztuczna nazwa. Warszawski korespondent *Grażdanina* z powodu wieści o przyłączeniu gubernji suwalskiej do wileńskiego jenerał-gubernatorstwa, zwraca uwagę, że przyłączenie to *de facto* i *de jure* będzie mieć bardzo ważne zacznie. „Kraj tutejszy — pisze ten pan — otrzymawszy od Aleksandra I. nazwę Królestwa Polskiego, nie przedstawia w sobie jednolitej całości, tak pod względem historycznym, jak etnograficznym. Ziemia Bielska i Chełmska, czyli tak zwane Zabużę, to ziemia od wieków *russka*, która stanowiła część składową raz księstwa kijowskiego, to znowu włodzimirskiego, to znowu halickiego. Był czas, gdzie była pod rządami samoistnych książąt russkich, a oderwaną była tylko od rodzimego russkiego pnia. Pod względem etnograficznym wschodnia część gubernji lubelskiej i siedleckiej i dzisiaj jest czysto (?) russką. (?!?) Gubernja suwalska i część łomżyńskiej zaludniona jest Litwinami. A gdy się jeszcze weźmie pod uwagę, że w pozostałych gubernjach z polskim żywiołem mięszane są żywioły żydowski i niemiecki, jak w gubernjach piotrkowskiej, kaliskiej i warszawskiej, wreszcie, że w niektórych punktach gubernji płockiej, warszawskiej i radomskiej znajdują się kolonje rosyjskie — to jasnem jest, że nazwa „Królestwo Polskie" jest zupełnie sztuczną i nie jest opartą ani na historycznych, ani na etnograficznych zasadach." Do tych arcyhistoryczno-etnograficznych uwag korespondenta *Grażdanina* chyba żadnych komentarzy nie potrzeba. Same one świadczą o sobie, co warte i w jakim celu pisane, aż nadto wymownie.

Połknięte brylanty. Zajmujący proces cywilny toczy się obecnie przed sądem krajowym cywilnym we Wiedniu. Londyński handlarz brylantów John Dronceart, odwidził w interesie przed kilku dniami ajenta Sylwestra Rittera. Bawiąc u niego, poprosił o talerz z wodą, celem oczyszczenia brylantów z kurzu. Nieszczęście chciało, że podczas gdy brylanty spoczywały w wodzie, a handlarz zajęty był z ajentem rozmową, wpadła do pokoju kotka, spragniona widocznie i pijąc wodę, połknęła kilka brylantów. Oczywiście zarządzono wszelkie możliwe środki, by z niej wydobyć cenne klejnoty; wszystko jednak zawiodło, nawet interwencja weterynarza. Dronceart zażądał wówczas od Rittera, by mu kota oddał do zabicia, na co tenże się nie zgodził, podając za powód, że kota powierzyła mu zmarła matka i że on przyrzekł go pielęgnować. Ostatecznie Dronceart wytoczył Ritterowi proces o 950 zł, na tyle oceniając wartość połkniętych brylantów. Ciekawa rzecz, jaki zapadnie w tej sprawie wyrok.

Tajemnicza zbrodnia. Z Wiednia donoszą: Rozprawa w najwyższym trybunale przypomniała tajemniczą zbrodnię która w Dalmacji i Czarnogórze niesłychany miała rozgłos. Na placu targowym w Budui został zabity dnia 25. grudnia 1891 roku Graica Nikcewicz, zabójcą był Czarnogórzec Nako Abramowic Vielica; dokonał czynu nożem. Ujęty podał za powód zbrodni nieuiszczony dług. Śledztwo sądowe wydobyło poszlaki, że mord był umówionym. Nikcewicz uczył się prawa w Paryżu, był potem sekretarzem księcia czarnogórskiego, następnie wpadł w niełaskę, został wygnany, tułał się bez zajęcia po Austrji i Francji i ogłaszał pamflety przeciwko księciu. Sąd przejął depesze, które z sobą w tej sprawie wymieniali: Petro Vulkovic, marszałek dworu, reprezentant czarnogórski w Tryeście, Ristics, tudzież adjutant Ristics. Prokurator w Kotarze wniósł oskarżenie przeciwko Abramoviczowi, jego bratu i niejakiemu Ginco Jenowicsowi o dokonanie umówionego mordu.

Sąd odbył się w Spalato i wykryto, że Vulkovic ściągnął do Budui Nikcevica pod pozorem przywrócenia go do łaski i zapłacił mu koszta podróży. Sąd przysięgłych otrzymał dwa pytania: pierwsze o umówione morderstwo odrzucił, drugie o zwykłe zabójstwo dziewięcioma głosami zatwierdził. Nako Abramovic skazany został na śmierć, dwa, współoskarżeni uwolnieni. Obrońca jego, Forlanij wniósł zażalenie nieważności z powodu, że nie wezwano na świadków obu Risticsów, z pomocą których byłby sąd rzekomo stwierdził, że morderstwo było umówione, że oskarżony działał pod krępującym go przymusem (*unwiderstehlicher* zwany).

Trybunał, po wysłuchaniu rzeczników, oddalił zażalenie nieważności, gdyż nawet, gdyby ów przymus stwierdzono, oskarżony nie mógłby być uniewinnionym.

Wiadomości z Zante przedstawiają w okropnem świetle skutki trzęsienia ziemi, jakie w dniu 17. bm. nawidziło tę wyspę. Miasto Zante zniszczone do szczętu; ocalało zaledwie 10 domów. Między innemi trzęsienie obaliło wszystkie świątynie. Liczbę zabitych w mieście podają na 41, rannych na 600. Na prowincji niemniejsze spustoszenie. W południowo-wschodniej części wyspy jest 15 wsi zupełnie zniszczonych.

Żelazne karty wizytowe są najnowszym wynalazkiem mody i wchodzą ogromnie w użycie za granicą. Są one tak cieniutkie, że sto sztuk położonych na sobie, ma zaledwie jeden milimetr grubości.

Historja polska w Bułgarji. Naczewicz, b. minister skarbu w Bułgarji, pisze obecnie podręcznik historji polskiej. Polityk bułgarski wycofał się zupełnie z życia publicznego i poświęcił się wyłącznie pracom literackim. Myśl napisania historji polskiej dla Bułgarów jest politycznie bardzo rozumną i zdrową. Bezstronne bowiem i sprawiedliwe przedstawienie dziejów ojczyzny naszej jest najsilniejszą bronią w rękach tych, którzy nie chcą rosyjskiego panowania w Bułgarji.

Orzeczenie zasadnicze. Kindberska rada powiatowa w Styrji miała powziąć na wniosek dra Deglego na posiedzeniu, które się odbyło zeszłego roku, następującą uchwałę: Rada powiatowa wzywa posłów Heilsberga i Poscha, aby tak długo głosowali przeciw wszystkim przedłożeniom rządowym, póki interesy niemieckie w Styrji polityką rządową będą zagrożone na korzyść Słowian i aby do tego postępowania starali się skłonić jak największą liczbę tych kolegów swoich, którzy uważają się za przedstawicieli narodu niemieckiego. Uchwałę tę zasystował jednak natychmiast obecny na posiedzeniu komisarz rządowy. Rada powiatowa wniosła przedstawienie do namiestnictwa, a następnie rekurs do ministerstwa, w których wykazywała, że do powzięcia owej uchwały była uprawnioną postanowieniem zasadniczem, gwarantującem radom powiatowym prawo swobodnego wypowiadania swego zdania w obronie narodowych interesów i ojczystej mowy i że zasystowaniem jej uchwały, naruszył rząd artykuł 19. ustaw zasadniczych. Ministerstwo jednak uznało zarządzenie komisarza za zgodne z ustawami, wychodząc z tego zapatrywania, że wezwanie posła do pewnego ściśle oznaczonego działania, nie jest wypowiedzeniem zapatrywania swego, lecz postępkiem, wykraczającym po za granice, zakreślone czynnościom rad powiatowych.

22 000 listów z prośbami o zapomogi, z tych 5000 rekomendowanych otrzymał król włoski z okazji srebrnego swego wesela.

Sprzedaż biletów kolejowych do Hamburga zawieszoną została w Oświęcimiu dla wychodźców z Rosji. Wychodźców tych nie przyjmują już bowiem w Hamburgu.

Drogocenna makata złotolita wystawioną została w tych dniach w wiedeńskiem Muzeum orjentalnem. Ma długości 4½, szerokości 3½ łokcia. Obudziła ona żywy interes wśród badaczów wiedeńskich, którzy uważają ją za wyrób słucki. Opis tudzież ilustracja makaty ma wejść do publikacji pomnikowej, jaką przygotowuje dyrektor wspomnianego Muzeum p. Artur Scala. Makata jest własnością p. Tadeusza Rozborskiego z Limanowy, przedtem zaś była 100 lat w posiadaniu spokrewnionej z obecnym właścicielem rodziny Grabowskich. Według tradycji rodzinnej król Stanisław August otrzymał ją od szacha perskiego i darował wojewodzie Franciszkowi Grabowskiemu. Właściciel żąda za nią 3600 zł.

Poświęcenie. *Kij. Słowo* zaznacza rzadki fakt bohaterskiego poświęcenia się małych chłopców. Oto podczas pożaru domu na „Łukjanówce" w Kijowie, 13. bm, w parterowem mieszkaniu w kuchni, pozostała zapomniana przez starszych 4-letnia dziewczynka, która ze strachu schowała się do pieca. Dwaj malcy: Paweł Czeszke, lat 14 liczący (pracownik warstatów kolejowych), i 10 letni Grzegorz Sztalko (uczeń szkoły miejskiej), usłyszawszy krzyki i płacz dziewczynki, rzucili się do kuchni wśród płomieni i z narażeniem własnego życia wynieśli ją na podwórze. Przedtem chciał ratować malutką inny chłopczyk, kolega Sztalki, lecz, skutkiem silnego żaru i zaduchu, musiał się cofnąć.

Zawalenie się domu w Odessie. Wypadek ten — jak donoszą dzienniki miejscowe — miał miejsce 15. bm. o godzinie 10. minut 20 rano, przy ulicy Bolszoj Arnauckiej. Runął nagle nowo budujący się 4 piętrowy dom Szansenzona podczas robót, w nim dokonywanych. Dwóch robotników znalazło śmierć pod gruzami, ośmiu ciężko pokaleczonych, a trzech lekko potłuczonych zostało. Wypadek ten wywołał wielkie oburzenie w prasie miejscowej, która potępia tych, co się zajmowali budową domu, prowadzoną z gorączkowym pospiechem całą jesień i zimę, z wyjątkiem jedynie bardzo silnych mrozów.

Wilk na ulicy. W Moskwie niedawno ukazał się na ulicy „Bolszoj Priesnieńskiej" wilk i rzuciwszy się na przechodzącego mieszczanina Popowa, rozdarł mu palto i pokąsał rękę. Następnie wilk dostał się do przedpokoju w mieszkaniu Kudrjaszewa, skąd został wypędzony na dziedziniec i przy pomocy zgromadzonych ludzi zabity. Wilk — jak się okazało — uciekł z Ogrodu Zoologicznego.

Tępienie gąsienic. W zeszłym roku sady w wielu okolicach kraju przedstawiały smutny widok, gdyż wśród lata drzewa owocowe były całkiem pozbawione liści, które pożarły gąsienice, rozmnożone ponad wszelką miarę. Podług ustawy krajowej, właściciele sadów są obowiązani do tępienia gąsienic, aby przez to swoje drzewa od plagi bronili i nie stawali się przyczyną klęski sąsiadów. Najwłaściwszą porą tępienia gąsienic jest zima i wiosna, dopóki siedzą one w gniazdach, które spalić należy, a dostrzedz bardzo łatwo. Zwykle one się składają z kilku suchych, na końcach gałęzi skupionych liści, które w jesieni nie opadły. Ze stołka lub drabiny niezawsze można dostać do tych końców gałęzi, aby je obciąć; do tego celu służą nożyce *(Raupenscheere)*, umieszczone na długiej tyce, które za pociągnięciem sznurka ścinają podejrzane gałązki i stanowią jedno z najpotrzebniej-

---

„„Stój, potworze!
Siepaczy nie ścierpię dłoni...
Precz, oprawce wy — precz warty!
Zeznanie złożę.""
Cofnie się dumna — i groźna — i wzniosła;
Katów — o głowę przerosła.
I z zanadrza stal wyrwie morderczą —
Zemsty żagwie z oczu ciska:

„„Za szubienice, co po kraju sterczą —
Za chat popioły — za dworów zwaliska —
Za jęk miljonów, co Bogu się skarzy —
Za lud, na smyczy wleczon z przed ołtarzy,
By gromadami w stepach gnił Uralu —
Za wdów i sierot śmierć z nędzy i żalu —
Za dziewic hańbę — za dusz zgubę wielu —
Zabić cię przyszłam, zbójco — wieszatelu!
Bóg nie chciał — — moja skończona niedola:
Żywej — nie weźmiesz. Z trupem — czyń, co [wola!""

I w pierś swą godzi — —
Straże cios ubiegły...
I warknął sztylet — —
Brzęknął — — padł na cegły..

*

W wilgotnym lochu — przy ścianie,
Kaganka płomyk dogasa
Na twardym leży tapczanie:
Gdzież liczka atłas i krasa?...

Twarz sina — pierś nie oddycha,
Bo szyja taśmą spętana...
Tak niema leży — śpi cicha —
I zbirów nie zna — ni pana.

9)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Uderzyły ją ostatnie słowa kapitana.

— Usiądź pan tutaj — rzekła do niego łagodnie, przysuwając do stołu krzesło — sprawia mi pan dużo zmartwienia... doprawdy... nigdy jeszcze nie widziałam pana w takim stanie.

Usiadł posłuszny. Rzeczywiście był bardzo głodny, a zatura nigdy nie traci praw swoich. Machinalnie spożywał wszystko, co mu podsuwała towarzyszka jego lat dziecinnych, wypróżniał szklankę za szklanką kwaśnego płynu, łykał omlet z czarnym chlebem, nie myśląc o tem, co robi i gdzie jest.

Jedna, jedyna myśl opanowała go od wczoraj. Więc też, gdy poczciwa Bretonka czuwała, aby mu usłużyć przy śniadaniu, powoli zaczął się spowiadać przed nią ze swego nieszczęścia.

— Kochana Peryno — mówił do niej dawnym poufałym, serdecznym tonem — nie powinienem mówić o tem do ciebie, bo wiem, iż kiedyś.. dawniej... cierpiałaś równie, jak ja dzisiaj

Bretonka żywo położyła rękę na sercu.

O tak! kochała kiedyś Bernarda, swego pana... Wyszła za mąż jedynie z desperacji i nie raz gorzko tego żałowała. Uczucia swego nigdy nie wyjawiła, lecz młody chłopiec sam je odgadł. Jako prawdziwa córka Bretonji z odwagą zniosła swój los okrutny bez głośnej skargi lub jawnej boleści, rozpacz swą kryjąc na dnie duszy.

A zresztą nie mało jest takich, jak ona; w Bretanji od Rennes do Brestu znalazłby całe legjony jej podobnych.

Hrabia mówił dalej:

— Tracimy rozum, kiedy jesteśmy zakochani.. i ze mną się to samo stało; pokochałem dziewczynę równie biedną, jak ty, ale o wiele mniej wartą od ciebie... Szalony! ubóstwiałem ją... Nie było tego, czegobym dla niej nie poświęcił... Co chcesz? Kochałem ją... kochałem nad życie... lecz ona mnie nie kochała.,. Jest to zwykła bardzo historja! Ona też..

Chciał powiedzieć:

— Ona też mnie zdradziła!

Zatrzymał się... wstyd go dławił.

— Czy masz trochę kawy, Perino? — zapytał.

— Mam, ale nie tak dobrej jakbym chciała.

— Jeżeli jest dobrą dla ciebie, to i ja się napiję. Tej nocy i tak spać z pewnością nie będę.

— Dlaczego?

— Przykry obowiązek mam do spełnienia, aż się boję.

— A przecież pan mi mówił, że potrzebować będzie mego męża?

— I tak jest.

— Na co?

— Czy macie łódź własną?

— Mamy tę, którą nam pan kupił.

— To dobrze.

— A dlaczego się pan pyta o nią?

— Jan mógł ją już dawno przepić.

— Jan tylko to robi, na co mu pozwolę — zawołała z mocą — a tej barki za nicbym nie sprzedała.

— Zatem mogę nią popłynąć do La Roche-Morgat?...

— Jeżeli pan sobie tylko życzy.

— I to podczas nocy?

— W nocy?...

— Nie chcę, aby mnie zobaczono.

Bretonka nic na to nie odpowiedziała. Zdziwiła się jednak niepomału, dlaczego hrabia de Vitray chce, żeby go nie widziano przybywającego do własnego domu; jednak nie śmiała się zapytać, co to znaczy.

Godziny mijały.

Hrabia w ponurem milczeniu siedział przed kominkiem. Nareszcie, po kilkogodzinnem oczekiwaniu, rybak zjawił się w domu, ale ponieważ zatrzymywał się po drodze z Brestu nie w jednej szynkowni, zatem ledwie mógł utrzymać się na nogach.

Jak zwykle musiał wielokrotnie zajrzeć na dno kieliszka... wódki, która zatruwa mieszkańców całego Finisteru, powimo żandarmerji i władzy.

Stan jego zupełnie różne wywołał uczucia w Perinie i u jej dawnego pana. Perina gniewała się i wstydziła zarazem, kapitan zaś uśmiechał się. Było mu to na rękę, że Jan był pijanym.

O w pół do siódmej wsiadł do łodzi.

Bernard de Vitray wprawną ręką podjął żagiel, wziął ster i rzekł do Jana:

— Połóż się i śpij.

Na co tenże zaledwie był zdolnym odpowiedzieć:

— Dobrze, panie kapitanie.

Zdaleka Perina patrzyła na statek kołyszący się na falach, zdając się czytać we wzroku pana te słowa:

— Tej nocy jeszcze tu powrócę, czekaj na mnie.

Perina w ten sam sposób odpowiedziała:

— Dobrze... Licz pan na mnie.

Wiał oprzyjazny wiatr z północo-zachodu. Niebo pokrywało się przezroczystą mgłą, unoszącą się nad wodami.

Ze św. Anny łatwo się dostać do skał Roscanvel i Camaret, ale dalej potrzeba się mieć na baczności i posiadać wprawę dobrego marynarza.

Jan Yaudet chrapał w najlepsze na dnie statku, ale mógł zasypiać bez obawy. Wprawna ręka hrabiego kierowała statkiem, jak dobrze wyuczonym wierzchowcem. Dziedzic z La Roche Morgat znał każdą przeszkodę, każdą ukrytą pod wodą zasadzkę lub skałę, o którą łódź rozbiłaby się na kawałki.

W miarę, jak się zbliżał do celu, serce mu biło z całej siły.

Nakoniec, gdy się znaleźli na wprost zamku, ciemność już panowała zupełna, lecz przy blasku zasianego gwiazdami nieba, ciemne jego mury wyraźnie się rysowały na niebieskiem tle nieba. Żółte światło błyszczało w dwóch wysokich oknach pierwszego piętra.

Marynarz odetchnął głośno. Jego przypuszczenie zamieniło się w rzeczywistość. Ta, której szukał, była tam. W nieobecności hrabiny z pewnością byłoby tu ciemno

Wtedy schylił się do Jana, szarpiąc go za rękę, aby się przebudził:

— Pozostaniesz tu i będziesz na mnie czekał — rozkazał.

— Dobrze, panie kapitanie.

Jednocześnie podał mu blaszankę z wódką, którą pijak chciwie uchwycił.

— To dla ciebie, abyś się tu nie nudził — powiedział żartobliwie — pij, ile możesz, ale nie ruszaj się stąd!...

— Dobrze, panie kapitanie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

szych narzędzi ogrodniczych. Ostatnia chwila wypływa obecnie, aby przez zniszczenie gniazd gąsienicowych zapobiedz powtórzeniu się zeszłorocznej klęski i wyniszczeniu naszych drzew owocowych.

Raut dziennikarski. Onegdaj odbyło się posiedzenie komitetu redakcyjnego, który zajmował się ułożeniem „mówionego Dziennika rautowego". Odczytano wszystkie artykuły, tryskające prawdziwym humorem. Uchwalono także zaprosić najwybitniejszych artystów sceny naszej do wzięcia udziału w tej części programu. Już teraz można orzec, że ten „Dziennik mówiony" będzie nader interesującą nowością.

Z dalszych punktów programu wymienić musimy koncert najlepszej muzyki wojskowej 30. p. p. pod kierownictwem ulubionego kapelmistrza p. Rolla, który skomponował prześliczną mazurkę p. t.: „Myślą i piórem", poświęconą protektorce rautu hr. Stanisławowej Badeniowej. P. Roll ułożył program nader umiejętnie z prawdziwym smakiem artystycznym.

Dekoracja sal ratuszowych dziś się rozpoczyna. Dzięki uprzejmości firmy Haase i Drexlera, sale ratuszowe wyglądać będą prześlicznie.

Bilety wstępu na raut sprzedaje księgarnia pp. Gubrynowicza i Schmidta.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa czynnej pomocy urzędników pocztowych król. Galicji i Wielkiego Ks. Krakowskiego we Lwowie, odbędzie się w sobotę dnia 29. kwietnia b. r., o godzinie 8. wieczór w lokalu „Klubu pocztowego" ul. Chorążczyzny l. 22.

Wiedeń 23. kwietnia. Na onegdajszej aukcji obrazów br. Eichlera Eichkrona, obraz Matejki Zygmunt August i Radziwiłłówna nabył p. Polyak.

Z dalekiej Styrji donoszą, że skutkiem panującej posuchy spłonęły w kilku miejscach lasy.

Nowy Jork 23. kwietnia. „New York Her." donosi o wysoce skandalicznej sprawie pewnego milionera Dawida W. Bruce. Miljoner ten rozporządzający przeszło 30 miljonami dolarów jest starym kawalerem znanym w kołach rozpustników pod nazwiskiem „Szampańskiego Karola". Używał on najbezwstydniejszych środków, a nawet gwałtów, aby ofiary dostać w swoje ręce. Aresztowano go w jego letniem mieszkaniu wraz z dziewięcioma jego ofiarami.

Ze „Skały". W Stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skała" odbędzie się w dniu dzisiejszym (23. b. m. niedziela) wieczornica towarzyska dla członków i ich rodzin, na którą dyrekcja zaprasza niniejszem wszystkich członków z rodzinami.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę o godzinie pół do 4 popołudniu „Skalmierzanki", opera ludowa w 3. aktach oryginalnie napisana przez Jana N. Kamińskiego, z muzyką K. Wiegla; wieczór o godzinie 7 po raz ostatni w tym sezonie „Barbara Radziwiłłówna", opera w 4. aktach, a 6. odsłonach H. Jareckiego; w poniedziałek po raz pierwszy „Prawa serca", sztuka w 4. aktach Kazimierza Zalewskiego; we wtorek przedstawienie składane i na ogólne żądanie „Rycerskość wieśniacza", opera w 1. akcie Mascagni'ego.

Z sali koncertowej. Wczorajszy czwarty koncert gal. Towarzystwa muzycznego wypadł nader świetnie. Tak serdecznych oklasków nie pamięta sala Towarzystwa muzycznego, rozbrzmiewały one zarówno na cześć panny Wąsowskiej, jak i pani Weychert, która naprzemian — pierwsza prześliczną grą, druga artystycznym śpiewem — wzbudziły podziw słuchaczów.

Obie artystki zmuszone były do naddatków czynionych z całą uprzejmością.

Resztę koncertu wypełniły wielce udatne produkcje na 4 wiolenczelach (p. Sladek z uczniami swymi) i na organach (p. Soltys).

Panie Weychert i Wąsowska odjeżdżają dziś do Krakowa.

Annie Bilińskiej poświęca gorące wspomnienie pośmiertne berliński *Börsen-Courier*. Podając szczegóły życiorysu zmarłej i wspominając o wielkiej stracie, jaką sztuka przez jej zgon poniosła, *Börsen-Courier* przypomina, iż w roku 1891 zdobyła ona i w Berlinie wielki złoty medal na miejscowej wystawie międzynarodowej. Dalej znajdujemy tu notatki o każdym z obrazów malarki, jakie kiedykolwiek Berlin miał sposobność oglądać. Wspomnienie kończy się opisem pogrzebu, wzmianką o mowie prof. Gersona nad grobem i zapewnieniem, iż i w Berlinie [illegible] Bilińskiej niemniejszy żal musi wywołać. Również prawie wszystkie pisma francuskie poświęciły sympatyczne wspomnienia pamięci zmarłej niedawno słynnej malarki.

Ostatnie wiadomości.

Otrzymujemy następujące pismo: „Pragnąc zdać sprawę z czynności moich w radzie państwa w r. 1892/3 mam zaszczyt prosić szanownych wyborców z kurji miejskiej Przemyśl-Gródek, na zebranie do Przemyśla w sali ratuszowej na niedzielę dnia 30. kwietnia br. o godz. 3. po południu. *Dr. Witold Lewicki*."

Czas pisze: „Dowiadujemy się z pewnego źródła, że p. Stan. Szczepanowski zamierza złożyć mandat poselski do rady państwa, aby się osobiście zająć kierownictwem swych przedsiębiorstw przemysłowych. Często bardzo nie godzimy się z politycznemi i ekonomicznemi artykułami wiary p. Szczepanowskiego. Nie przeszkadza nam to jednak stwierdzić, że urzeczywistnienie zamiaru opuszczenia rady państwa przez p. Szczepanowskiego byłoby dotkliwą szkodą dla Koła polskiego i parlamentu austrjackiego. Gruntowne, a wszechstronne wykształcenie, zapał do pracy i umiejętność pracowania, zapewniły mu bardzo wybitne stanowisko w austrjackiej izbie poselskiej. Dlatego też, szanując osobiste względy i stosunki, które skłaniają p. Szczepanowskiego do rezygnacji, wyrażamy równocześnie nadzieję, że może postanowienie to nie jest nieodwołalnem i koniecznem.

Po raz trzeci pojawia się w *N. fr. Presse* telegram ze Lwowa donoszący, że Wydział krajowy przedłoży na najbliższej sesji Sejmu wniosek w sprawie zmiany budżetu na r. 1893, a to z powodu dokonanej konwersji długu indemnizacyjnego. Otóż na podstawie autentycznych informacyj możemy z całą stanowczością oświadczyć, że wszystkie wiadomości podawane przez *N. fr. Presse* w tym przedmiocie są nieprawdziwe.

Jak donoszą do *Polit. Corr.* z Budapesztu, podróż węgierskiego prezydenta ministrów dr. Wekerlego do Wiednia, dokąd przybył 20. bm. w pierwszej linji ma na celu konferencję w celu ustanowienia wspólnego budżetu na rok przyszły. Jak się jednak samo przez się rozumie, dr. Wekerle podczas swego pobytu w Wiedniu złoży także cesarzowi sprawozdanie o sprawach wewnętrzno-politycznych, oraz będzie odbywał konferencje z austrjackim ministrem skarbu.

Jenerał Bogusławski wydał broszurę p. n. „Reichstag und Heer." w której broni przedłożenia wojskowego. W broszurze tej spotykamy pomiędzy innemi następujący uwagi godny ustęp o procedurze karnej wojskowej:

„Że nasze sądownictwo wojskowe należy oprzeć na jawności i postępowaniu ustnem, to nie ulega już wykazywaniu. Urządzenie państwowe musimy [illegible] na wszystkich, jakie to jest możliwe. Skoro nie [illegible], iż postępowanie ustne pozwala sędziom głębiej wejrzeć w sprawę, lepiej ocenić osobę oskarżonego i wiarygodność świadków, to nie ma powodu, sprzeciwiać się wprowadzeniu takiej samej metody w procesie wojskowym. W obec jawności może obywatel zaznajomić się z tokiem śledztwa i przekonać się, że sądownictwo przestrzega jedynie prawa. Wprawdzie jawność może także mieć swe niedogodności, ale nie mogą one iść w porównanie z dodatniemi stronami tego systemu."

Paryski *Figaro* polecił jednemu ze swych współpracowników, interviewować uwolnionego przez sąd przysięgłych departamentu Sekwany anarchistę Francis, którego oskarżono o współudział w zamachu dynamitowym na restaurację Very'ego. Francis zapewniał, że jego, że nie umaczał rąk w tej sprawie. Uciekł do Anglji, bo gdyby go zamknięto, rodzina jego musiałaby zginąć z głodu. W Anglji mógł dla niej pracować. Co do zamachu wyraził przypuszczenie, iż był on dziełem jednej z ofiar eksplozji, mianowicie robotnika Hammond. Rzecz prosta, że nie obliczył tego wybuchu i przypłacił to życiem. Czy Hammond miał współników, o tem Francis zamilczał.

Vorwärts, organ socjalistów niemieckich, ogłasza w jednym z ostatnich numerów odezwę wyborczą w przewidywaniu, że w [illegible] rozwiązania dzisiejszego parlamentu. Odezwa zasługuje na uwagę głównie przez to, że jest pierwszym symptomem przygotowań do walki wyborczej; na program partji bowiem i jej taktykę nie rzuca wcale nowego światła i ogranicza się do powtórzenia znanych powszechnie szczegółów z powołaniem się co do sprawy wojskowego projektu na mowy, wypowiedziane przez socjalistów w parlamencie i w komisji. Więcej uwagi zwraca na siebie bardzo umiarkowana półtoragodzinna mowa Liebknechta, wypowiedziana przed trzema dniami w Lucernie, na temat porównania pomiędzy państwem teraźniejszem a państwem przyszłości. Przy tej sposobności mowca w kilku krytycznych ustępach omawiał polityczną i parlamentarną działalność Eugenjusza Richtera, oraz współczesny militaryzm, tudzież wyraził przekonanie, że niemiecka socjalna demokracja pozyska przy najbliższych wyborach nowy miljon wyborców. W Berlinie zdają się jednak nie wierzyć w to, aby rozwiązanie parlamentu w ogóle miało nastąpić i liczą na to, że trzydziestu członków centrum zechce oddać swoje głosy za projektem, trzydziestu zaś innych da się skłonić do niewzięcia udziału w głosowaniu.

Rząd niemiecki najwidoczniej przewiduje bliskość walki wyborczej i już teraz używa środków, celem odciągnięcia części wyborców od agitacji. I tak *Freis. Ztg.* donosi, że na zgromadzeniu kontrolnem rezerwistów wojskowych i żołnierzy obrony krajowej w Kolonji odczytano rozporządzenie, zakazujące tej kategorji osobom przynależnym do armji, mięszać się do agitacji politycznej, bądź to przez zwoływanie zgromadzeń, na których omawiane będą kwestje wojskowe, bądź to przez uczestniczenie w tych zgromadzeniach, lub podpisywanie odezw. Przekroczenie tego zakazu karanem będzie więzieniem do trzech lat. Zważywszy, że w Niemczech każdy młodszy wiekiem wyborca należy do armji, bądź jako rezerwista, bądź jako żołnierz obrony krajowej, i że w razie rozwiązania parlamentu nie będzie zgromadzenia przedwyborczego, na któremby nie roztrząsano kwestyj wojskowych, to rozporządzenie tego rodzaju uznać należy za niesłychane skrępowanie wolności obywatelskiej przez administrację wojskową, która w tym wypadku poszła w usługi polityki rządowej. Słusznie też oburza się na to *Freis. Ztg.* i zapowiada w tej sprawie interpelacje w parlamencie.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 22. kwietnia. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę o podolskich kolejach.

Wybór Stanisława Gniewosza wiceprezydentem Tow. kred. ziem. został przez cesarza zatwierdzony.

Książę Ferdynand bułgarski powrócić ma do Sofji dopiero w połowie maja.

Rzym 22. kwietnia. Król Humbert przyjmował wczoraj gratulacje od pełnomocników obcych mocarstw. Następnie przy sprzyjającej pogodzie odbyły się wyścigi królewskie, na których był również cesarz Wilhelm z cesarzową.

Wieczorem odbył się obiad dla obcych książąt i galowe przedstawienie w teatrze.

Berlin 22. kwietnia. W sprawie ustawy wojskowej toczą się dalsze rokowania z centrum.

Potwierdza się wiadomość, że rząd w zamian za ustępstwo ze strony centrum skłonny jest do zezwolenia na powrót Redemptorzystów.

Rząd zabronił emigracji rosyjskich poddanychh via Hamburg.

Hamburg 22 kwietnia. Według *Hamb. Corr.* zachorował Bismark w nocy z środy na czwartek, ale już w piątek miał się lepiej.

Bruksela 22. kwietnia. Wiadomości urzędowe o powszechnem uspokojeniu się w kraju są zbyt optymistyczne. Spokój panuje w Brukseli i Antwerpji. Natomiast w Charleroi, Leodjum, a częściowo w Gandawie robotnicy są niezadowoleni, a demonstracje się powtarzają. W Ougrèe rzucono bombę dynamitową, która jednak wybuchając nie zrządziła większej szkody.

Belgrad 22. kwietnia. Wielu urzędników liberalnego stronnictwa degraduje rząd na niższe posady. Młody Risties z sekretarza ambasady paryskiej zdegradowany na małego urzędnika pocztowego.

Król wystosował do rodziców pismo z oświadczeniem, że rezolucja banicyjna z jego upełnoletnieniem straciła moc obowiązującą.

Wiedeń 22. kwietnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 343·87; węg. kredyty 403·—; anglesy 154·50; laenderbanki 256·—; sztacbany 307·25; lombardy 112·—; elbethale 240·50; tytoniowe —·—; alpiny 56·20; renta majowa 98·52; węg. złota 115·85; węg. koronowa 95·15; austr. koronowa —·—; losy tureckie 51·60; uniony 252·75.

Berlin 22. kwietnia. Giełda wczorajsza wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat.) Kredyty 179·75 (344·14); lombardy 51·10 (112·20); węg. renta złota —·— (—·—); ruble 213·50 (127·78).

Frankfurt 21. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 286·75 (343·77); lombardy 94·62 (111·90); renta węg. złota 96·75 (116·07); koronowa —·—.

Wiedeń 22. kwietnia. Minister-prezydent Weckerle był dziś u cesarza na audjencji.

Wiedeń 22. kwietnia. Dziś odbędzie się znów wspólna konferencja ministrów, celem ułożenia budżetu wspólnych wydatków na rok 1894. Obaj ministrowie obrony krajowej nie brali udziału we wczorajszej konferencji. Po południu konferował Weckerle z hr. Kalnokym i z Kallayem.

Buda-Peszt 22. kwietnia. Prawosławny synod rumuński w Aradzie uchwalił przedstawienie do rządu przeciw kościelnej polityce rządowej, jako naruszającej religję prawosławną. Proszono zarazem metropolity i obu biskupów, aby w obu izbach sejmu, a w razie potrzeby także u cesarza wystąpili przeciw przedłożeniom kościelno-politycznym.

Berlin 22. kwietnta. Z Rzymu donoszą, że cesarz przybywszy tam, natychmiast wysłał swego adjutanta do Watykanu z zawiadomieniem o swoim przyjeździe.

Berlin 22. kwietnia. Cesarz Wilhelm nadał księciu Genui wielki krzyż komandorski domowego orderu Hohenzollernów, księciu Aosty order czerwonego orła, hrabiemu Turynu wielki krzyż orderu czerwonego orła, a księciu Abruzzów order czerwodego orła pierwszej klasy.

Ferra 22. kwietnia. Umarł tu kardynał Giordani.

Florencja 22. kwietnia. Stambułow, Grekow, tudzież prezes sobrania Petkow, odjechali wczoraj do Wenecji.

Turyn 22. kwietnia. Księżna Klotylda, siostra króla Humberta, wdowa po ks. Napoleonie, wzbrania się przybyć do Rzymu na uroczystości królewskie.

Spezzia 22. kwietnia. Parowiec Lloyda „Amphitride", na którym książę bułgarski z żoną odbywa poślubną podróż, odpłynął do Warny. Nowożeńcy zatrzymają się podobno kilka dni na Malcie i w Stambule.

Belgrad 22. kwietnia. Osławionego ajenta rosyjskiego, Piotra Uzelacza, agitującego w Bosnji, wydaliła policja z całej Serbji.

Sofja 22. kwietnia. Egzarcha bułgarski wysłał telegraficznie życzenia księciu Ferdynandowi z powodu jego zaślubin. Do faktu tego przywiązują w Bułgarji wielką wagę.

Londyn 22. kwietnia. Izba gmin przyjęła 347 głosami przeciw 304 w drugiem czytaniu bill o samorządzie irlandzkim.

Londyn 22. kwietnia. W izbie niższej oświadczył wczoraj Gladstone, że zamierza szczegółową debatę nad billem o samorządzie Irlandji wyznaczyć na 4 maja.

Londyn 22. kwietnia. Jest pewna nadzieja, że homerule uzyska przy drugiem czytaniu większość około 40 głosów.

Lord Derby umarł wczoraj.

Londyn 22. kwietnia. *Daily News* donosi, że car podczas świąt w Liwadji znalazł na stole swoim pisankę z małym sztyletem srebrnym, dwiema główkami trupiemi z kości słoniowej i napisem na kartce: „Chrystus zmartwychwstał, tak i my zmartwychwstaniemy."

Nowy Jork 22. kwietnia. Znowu wyrządził straszny cyklon spustoszenia w Alabamie, Missisipi i Arkansas; zasiewy zniszczone, Missisipim płynęło mnóstwo bydła zatopionego. Nad jeziorem Michigan szalała okropna burza. Zbiorniki wody, znajdujące się o 2 kilometry od jeziora, zostały falami jeziora zburzone i uniesione. Z robotników tamtejszych tylko jeden ocalał, reszta, przeszło 20, zginęła, bo ratunek był niemożliwy.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 22. kwietnia 1893 r.

HOTEL ZORZA. R. Truskolaska z Płonnego. S. Kowalski z Birczy. J. Paygert ze Streptowa. S. Tustanowski z Żurawy. Z. Geppert ze Starego miasta. Dr. K. Mitala z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. B. Skibniewski z Balic. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. S. Brysiewicz z Turki. W. Marmarosossowa z Karowa. W. Obertyńska z Łotowozyc. Dr. Z. Pelczar z Krakowa. R. Appelt z Warnsdorf. I. Schmid z Wiednia. W. Tallian, R. Bleier, A. Schwarz, C. Reinisch z Wiednia. I. Pereles z Pragi. C. Bergmann z Drezna.

HOTEL KUHNA. Ks. N. Piskorski z Tuliszowa. E. Müller z Błyszczywody. N. Szczepanowski, G. Höslar z Kamionki Strumiłowej. I. Schreier z Drohobycza. G. Łopatyński z Żółkwi.

Podziękowanie.

Z głębi serca rodzicielskiego boleścią przepełnionego po stracie syna Adama, składamy niniejszem serdeczne publiczne podziękowanie wiel. ks. dr. Wiśniewskiemu czcigodnemu katechecie, dr. Gnatowskiemu, ks. dr. Wackowi, Wielm. P. dyrektorowi Koziołowi, pp. profesorom, młodzieży polskiej, chórowi śpiewaków, kochanym kolegom, oraz wszystkim Tym, który współczuli naszą boleść, oddając ostatnią przysługę.

Jan i Leokadja Szumscy.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.